Kulturalnik

Kwartalnik Kulturalny

Kulturalny Kwartalnik Miasta i Gminy Mordy

Numer specjalny 2013 Rok II Egzemplarz bezpłatny ISSN 2299-4327

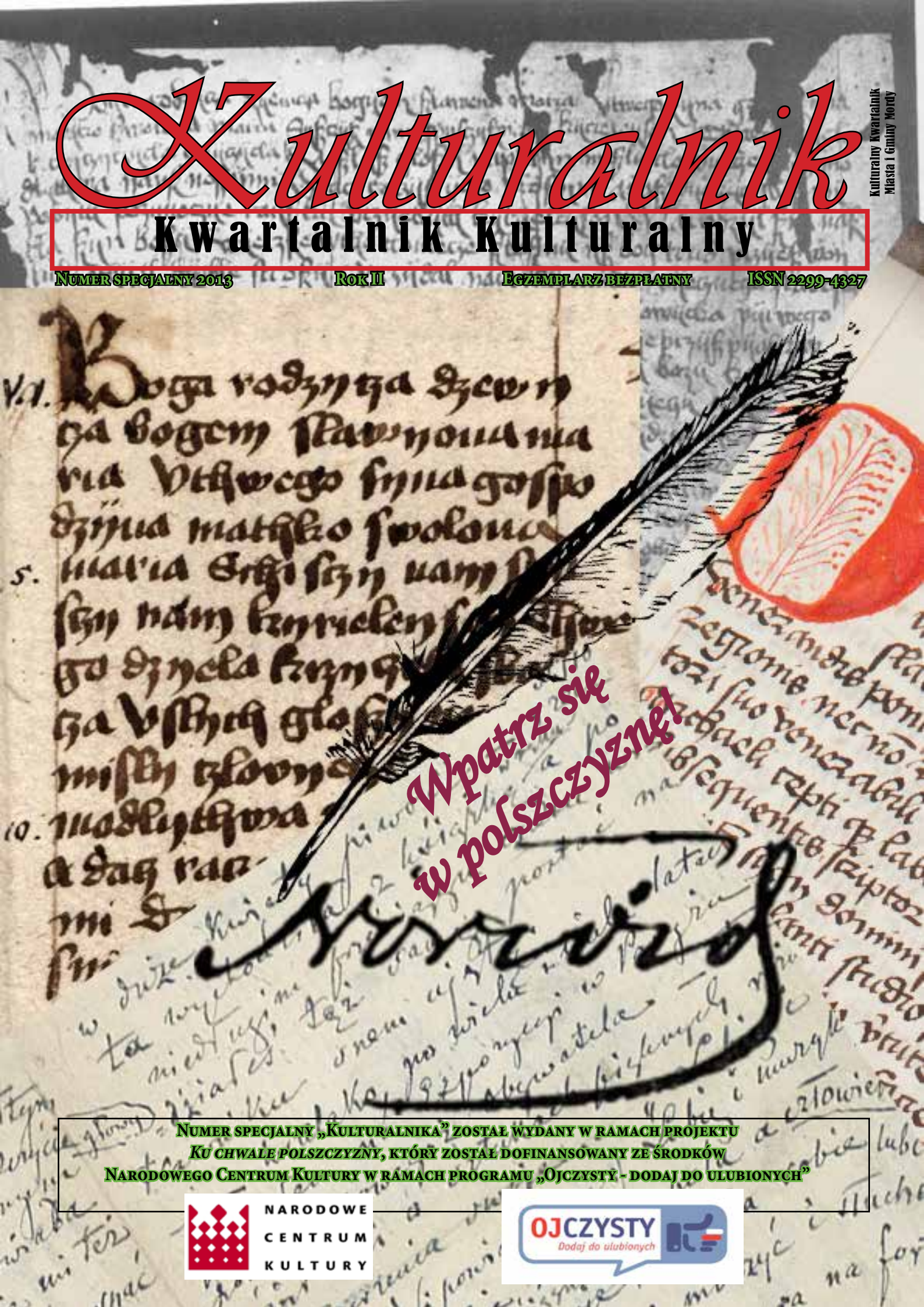

Wpatrz się w polszczyznę!

Numer specjalny „Kulturalnika" został wydany w ramach projektu *Ku chwale polszczyzny*, który został dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Ojczysty - dodaj do ulubionych"

Narodowe Centrum Kultury

Ojczysty Dodaj do ulubionych

Od Redakcji

Fot. RMm

Drodzy Czytelnicy,

dawna polszczyzna znacznie różniła się od współczesnego języka. Można się o tym przekonać, czytając najstarsze zachowane polskie teksty. *Bogurodzica*, *Kazania świętokrzyskie*, roty sądowe czy *Legenda o św. Aleksym* to tylko niektóre z nich. Rozwój ojczystej mowy pomagają śledzić późniejsze teksty średniowieczne, renesansowe, barokowe, utwory pisarzy oświecenia i epok następnych.

Polszczyzna skrywa wiele tajemnic. Ciągle się rozwija. Nasi przodkowie nie pozwolili, by nasz język ojczysty zanikł w okresie zaborów. Bądźmy im wdzięczni.

Cele programu Narodowego Centrum Kultury „Ojczysty – dodaj do ulubionych" to przede wszystkim kształtowanie twórczych, odpowiedzialnych i świadomych postaw wobec języka polskiego, budowanie kompetencji językowych poprzez popularyzację wiedzy o języku polskim oraz doskonalenie sprawności w posługiwaniu się polszczyzną.

W numerze specjalnym „Kulturalnika" realizujemy powyższe cele. Dowiedzą się tu Państwo między innymi skąd pochodzi pierwsze polskie zdanie, co Polacy sądzą o języku ojczystym, dlaczego gwary są naszym narodowym skarbem, jak poprawnie zapisywać skróty oraz jak możemy być manipulowani zabiegami językowymi.

Język ojczysty to nasz bezcenny skarb. Zatem wciąż go upiększajmy i ubogacajmy. Poznawajmy jego historię. Wpatrzmy się w polszczyznę.

Ku chwale polszczyzny!
W imieniu Redakcji

ŁUKASZ A. WAWRYNIUK
REDAKTOR NACZELNY

Spis treści

Od Redakcji 2
Spis treści 2

Z historii języka
„Day ut ia pobrusa a ti poziwai" 3
Kontakty językowe polsko-angielskie dawniej i dziś 5

Poradnik językowy
Jak skracać wyrazy? 3

Z kultury języka
Co Polacy sądzą o języku polskim? 4

Kącik onomastyczny
Co mówi nazwisko? 4

Język i obyczaje
Sekretna mowa ciała 6

O gwarze
„Słowa są jak mosty przerzucone nad wiekami..." 7-8

Język w użyciu
Reklamy jak rzucanie uroków 9

Kręte ścieżki gramatyki
Błędy fleksyjne 9

Polszczyzna dla najmłodszych
Kiedy trzeba udać się do logopedy? 10

Literatura
Kochamy i tęsknimy. Listy miłosne kobiet w literaturze polskiej 11-12

Wywiad z językoznawcą
Trzeba chcieć mówić i pisać poprawnie 12-13

Konkurs językowy 13

Relacje z działań projektu
Wakacje w nurcie polszczyzny 14
Upiór w lesie 14
Spotkania z logopedą 14
Mistrzowie języka ojczystego 15
Gwara jest O.K. 15

NARODOWE CENTRUM KULTURY

OJCZYSTY
Dodaj do ulubionych

Z historii języka

„Day ut ia pobrusa a ti poziwai"

Wszystkie języki słowiańskie należą do wielkiej grupy języków **praindoeuropejskich**. Te pierwsze rozwinęły się od języka prasłowiańskiego. Ze względu na ich historię i związki pokrewieństwa wszystkie języki słowiańskie dzieli się na 3 grupy. Do grupy **południowosłowiańskiej** należą języki: serbski, słoweński, chorwacki, bułgarski, macedoński i starocerkiewnosłowiański. Do **wschodniosłowiańskich** wlicza się rosyjski, ukraiński i białoruski. Język polski wraz z językami czeskim, słowackim, dolno- i górnołużyckim tworzą grupę **zachodniosłowiańską**.

Polszczyzna w swych początkach znacznie różniła się od współczesnego języka polskiego. Przedpolski system wokaliczny liczył 22 samogłoski.

Liczba ta może zdumiewać, bo dziś nasz język liczy ich tylko 8. Wtedy zasób był następujący: ***a***, ***e***, ***i***, ***o***, ***u***, ***y***, ***ě*** (jać), ***ą***, ***ę*** oraz tzw. samogłoski zredukowane („półkrótkie"), czyli jery miękki (***ь***) i twardy (***ъ***). Istniał ponadto **iloczas**, tzn. każda samogłoska krótka miała swój długi odpowiednik. Stąd ta zadziwiająca liczba 22. Warto zaznaczyć, że spośród wszystkich języków słowiańskich, język polski jako jedyny zachował nosowe ***ą*** i ***ę***.

Za początek epoki piśmiennej polszczyzny badacze uznali **rok 1136**. W tym roku prawdopodobnie została sporządzona ***Bulla gnieźnieńska***. Choć ten dokument nie powstał w Polsce ani nie jest napisany po polsku, ale w jego łacińskim tekście pojawia się aż **410** nazw miejscowych i osobowych. Na ich podstawie można było zrekonstruować system fonetyczny ówczesnej polszczyzny.

Do najdawniejszych rękopiśmiennych zabytów języka polskiego należą:

Księga henrykowska – pochodzi z XIII w. i zawiera opis początkowych dziejów klasztoru cystersów w Henrykowie koło Wrocławia. Dokument ten zawiera pierwsze polskie zdanie zapisane pod rokiem 1270: „day ut ia pobrusa a ti poziwai" – co znaczy: „daj, że ja pomielę, a ty odpocznij". Słowa te powiedział chłop Boguchwał do swojej żony;

Bogurodzica – najstarsza polska pieśń religijna. Najwcześniejsza jej wersja pisana pochodzi z pocz. XV w., ale opiera się na tekście, który powstał prawdopodobnie dwa stulecia wcześniej;

Kazania świętokrzyskie – odnalazł je wszyte w oprawę innego rękopisu Aleksnader Brükner podczas studiów w bibliotece w Petersburgu w 1890 r. Księga była wcześniej własnością biblioteki klasztoru benedyktynów w Górach Świętokrzyskich, stąd nazwa dokumentu;

Psałterz floriański – zawiera psalmy po polsku, niemiecku i łacinie. Polski przekład posiada wyraźne cechy małopolskiej odmiany języka. Jest to najobszerniejszy i najwspanialszy zabytek polszczyzny końca XV w. Rękopis jest bogato iluminowany i kaligraficznie piękny.

Inne ważne zabytki to *Kazania gnieźnieńskie*, *Traktat o ortografii* Jakuba Parkoszowica z ok. 1460 r., *Kodeks Świętosławów*, *Biblia królowej Zofii* i *Rozmyślania przemyskie*.

Warto znać piśmienne początki języka ojczystego. Tak samo jak ważny jest szacunek dla naszych przodków. ***ŁW***

Poradnik językowy

Jak skracać wyrazy?

Wielu z nas czasami zastanawia się po którym skrócie trzeba postawić kropkę. Polszczyzna ma wiele zasad. Oto najważniejsze z nich.

Stawiamy kropkę po skrócie, który jest początkową literą lub początkowymi literami skróconego wyrazu: *p.* (= pan, pani), *s.* (= strona), *dyr.* (= dyrektor), *os.* (= osiedle), *prof.* (= profesor), *ul.* (= ulica). Dla oznaczenia liczby mnogiej stosujemy skróty podwojone. W tym celu skróty jednoliterowe łączymy, stawiając na końcu kropkę, np.: *pp.* (= państwo), *oo.* (= ojcowie). Z kolei skróty dłuższe powtarzamy i po każdym z nich stawiamy kropkę, por.: *prof. prof.* (= profesorowie), *dyr. dyr.* (= dyrektorzy).

Nie używamy kropki po skrótach składających się z pierwszej i ostatniej litery wyrazu skróconego, pod warunkiem, że ten skrót jest użyty w funkcji nomintywnej (mianownika): *dr* (= doktor), *wg* (= według), *nr* (= numer). Identycznie jest po skrótach, które składają się z pierwszej i ostatniej litery oraz jednej z liter środkowych oznaczających spółgłoskę, np.: *płk* (= pułkownik), *mjr* (= major), *mgr* (= magister). Stawiamy kropkę po tych skrótach tylko wtedy, gdy skrót jest użyty w przypadku innym niż mianownik, por.: *Przekaż tę książkę (komu?)* ***dr.*** *Lubiczowi. Nie było w domu (kogo?)* ***dr.*** *Lubicza. Dużo dobrego powiedział (o kim?) o* ***płk.*** *Lęckim.*

Jeśli nie chcemy używać w przypadkach zależnych kropek, możemy zapisać je w następująco: *Przekaż tę książkę* ***drowi*** *Lubiczowi. Nie było w domu* ***dra*** *Lubicza. Dużo dobrego powiedział o* ***płku*** *Lęckim.* Pamiętajmy, że po tego rodzaju skrótach odnoszących się do kobiet nie stawiamy kropki, por.: *Przekaż tę książkę* ***dr*** *Lubicz. Nie było w domu* ***dr*** *Lubicz. Dużo dobrego powiedział o* ***płk*** *Lęckiej.* Dla oznaczenia liczy mnogiej, zapisujemy skrót dwa razy bez kropek: *dr dr* (= doktorowie), *mgr mgr* (= magistrowie). Możemy też te skróty zapisać w następującej formie: *drowie/drzy* (= doktorowie/doktorzy), *mgrzy/mgrowie* (= magistrzy/magistrowie)

Pamiętajmy, że skróty *mgr*, *dr*, *prof.*, *inż.* itp. stawiamy tylko przez nazwiskami i nie używamy ich jako samodzielnych wyrazów.

Po skrócie nazwy dwu- lub wielowyrazowej stawiamy tylko jedną kropkę tylko wtedy, gdy wyrazy następne zaczynają się **od spółgłoski**, np.: *ds.* (= do spraw), *cdn.* (= ciąg dalszy nastąpi), *itd.* (= i tak dalej), *itp.* (= i tym podobne), *jw.* (= jak wyżej). Jeżeli w nazwie dwu- lub wielowyrazowej drugi wyraz lub któryś z kolejnych zaczyna się **od samogłoski**, to wtedy skrót tej nazwy ma kropkę po skrócie każdego wyrazu, np.: *m.in.* (= między innymi), *n.e.* (= naszej/nowej ery), *p.o.* (= pełniący obowiązki), *z o. o.* (= z ograniczoną odpowiedzialnością).

Nie stawiamy kropki po skrótach polskich jednostek monetarnych (*zł*, *gr*), ale po skrótach obcych już tak: *dol.* (= dolar), *kor.* (= korona). Nie piszemy kropki po skrótach miar i wag, bo najczęściej mają one charakter międzynarodowy: *dag* (= dekagram), *m* (= metr), *l* (= litr). Analogicznie nie ma kropki po skrótach używanych w matematyce i fizyce: *A* (= amper), *t* (= czas), *sin* (= sinus) czy po symbolach nazw pierwiastków chemicznych: *Na* (= sód), *Pb* (= ołów).

ŁW

Z kultury języka

Co Polacy sądzą o języku polskim?

Wyniki badań nie pozostawiają złudzeń – Polacy uważają, że język jest podstawowym czynnikiem odzwierciedlającym inteligencję oraz kulturę człowieka!

Niecałe dwa lata temu w ramach badania „Poprawność językowa polskich mediów" Rada Języka Polskiego opublikowała wyniki ankiety „Co Polacy sądzą o języku polskim?"

Pierwsze pytanie dotyczyło tego, dlaczego w ogóle należy dbać o polszczyznę, którą posługujemy się na co dzień. Najwięcej, bo ponad 35% ankietowanych, odpowiedziało, że powodem tym jest wartość narodowa języka polskiego, która świadczy o naszej tożsamości.

Nie zawsze tradycje rodzinne

Co ciekawe, stosunkowo mało osób uważa, że dbałość o język w ich przypadku wiąże się z czymś, co wynieśli wraz z wychowaniem z domu rodzinnego. Jest to opinia niespełna 20% badanych. Podobna liczba ankietowanych uważa, że staranność językowa świadczy o kulturze człowieka.

Prócz tego, powodem dbałości o poprawność języka jest według Polaków fakt, że
- staranna polszczyzna ułatwia porozumiewanie się (12%),
- ludzie popełniający błędy językowe są gorzej traktowani (4%),
- po prostu trzeba dbać o polszczyznę choć trudno to dokładnie uzasadnić (8%).

Zdania na ten temat nie miało zaledwie 0,5%. Niestety , taki sam odsetek badanych uznał, że powodem dla którego należy dbać o polszczyznę jest jej piękno.

Rażą nas wulgaryzmy

A co najbardziej razi nas w polszczyźnie osób publicznych oraz tych, z którymi spotykamy się na co dzień? Okazuje się, że przede wszystkim wulgaryzmy – uważa tak aż blisko 90% respondentów. Bardzo drażnią nas też:
- zapożyczenia z języków obcych (uważa tak ponad połowa respondentów),
- ubóstwo słownictwa (według 1/4 respondentów),
- niechlujna wymowa (blisko 45%),
- zbyt częste używanie wyrazów trudnych i niezrozumiałych dla większości odbiorców (23%),
- zbyt częste używanie wyrazów potocznych (14%).

Zaledwie 0,4% ankietowanych stwierdziło, że w polszczyźnie mediów i najbliższego otoczenia nie razi ich absolutnie nic.

Jaki twój język, taki twój poziom

Następnie badani mieli odpowiedzieć na pytanie: ***Czy po sposobie mówienia i pisania można oceniać poziom człowieka?*** Sposób w jaki odpowiadali ankietowani, nie pozostawia wątpliwości. Sposób wypowiadania się bardzo często stanowi o tym jak oceniamy innych. Stopień poprawności językowej rozmówcy, osoby wypowiadającej się informuje Polaków o tym z kim mają do czynienia. Na tej podstawie wnioskujemy o inteligencji i kulturze osoby, której słuchamy lub której tekst czytamy.

Oto jak kształtowały się odpowiedzi ankietowanych na powyższe pytanie:
- ***Zdecydowanie tak***: język jest podstawowym czynnikiem odzwierciedlającym inteligencję i kulturę człowieka (według 38%);
- ***Tak,*** człowiek na poziomie mówi sprawnie i poprawnie (24%);
- ***Raczej tak***: człowiek na poziomie stara się mówić poprawnie (14%).

Niecałe 14% respondentów uważa, że być może tak, choć zdarzają się ludzie, którzy wskutek różnych okoliczności mówią niepoprawnie, ale nie są nieinteligentni czy niekulturalni. A zaledwie nieco ponad 9% nie widzi zasadniczego związku pomiędzy poprawnością językową a poziomem człowieka. Pozostali (niecały 1%) nie ma ten temat zdania.

Naturalnie, mamy prawo do tego, by do różnego rodzaju sondaży podchodzić z pewną nieufnością. Dlatego zachęcamy do odpowiedzi na powyższe pytania ankietowe w gronie rodziny lub znajomych albo zwyczajnie – odpowiedzieć sobie na nie samemu sobie.

Pełny raport dostępny na stronie Rady Języka Polskiego: www.rjp.pan.pl .

Źródło: www.koszulek.pl

Danuta K.

Kącik onomastyczny

Czy mówi nazwisko?

Nazwiska skrywają w sobie przeszłość języka. Poniżej przedstawiany pochodzenie niektórych nazwisk często występujacych w naszej części Podlasia.

ANTONOWICZ – od imienia *Antoni*; imię notowane w Polsce od XIII w., pochodzi od łac. Antoniusz. Pierowtnie była to nazwa znanego rodu rzymskiego;
ARYST – od imienia *Aryst* używanego w kościele prawosławnym; imię pochodzenia greckiego od *Aristes* (od 'aristos' – lepszy);
BOLESTA - od imion złożonych typu *Bolesław* lub od *ból*, *boleć*: Bol-esta;
BORUTA - od imion złożonych typu *Borzysław*, *Borzymir* lub od apelatywu *bór*: Bor-uta;
CHYBOWSKI - od *chyba* 'błąd', *chybiać* 'błądzić' lub *chybać* 'kołysać' albo od nazwy miejscowej *Chybów*;
GOŚ - od imienia na *go-* typu *Gościmir*, *Gorzysław*, *Rościsław*;
GÓJSKI - od *goić* 'leczyć';
JARZĄB - od *jarząb* 'rodzaj drewna lub krzewu, jarzębina';
KONASIUK - od podstawy *kon-*, por.: imię Konrad, apelatyw typu *koń*, *kończyć*, *konać*: Kon-asi+uk;
PUTKOWSKI - od nazwy miejscowej *Putkowice*;
STOKOWSKI - od nazwy miejscowej *Stokowo*, *Stoki* (częstsze);
TARASIUK - od imienia *Taras* uywanego na Rusi z greckiego *Táras*, możliwe też od wyrazu *taras*, który w staropolszczyźnie znaczył 'więzienie', 'grobla';
WALCZUK - od imienia na *Wal-* typu *Walenty*, *Walerian* lub od *walić* 'udrzeać';
WOLIŃSKI - od nazwy miasta **Zwoleń**, dawniej: *Woleń*;

Katarzyna Janiak

Z historii języka

Violetta Machnicka

Kontakty językowe polsko-angielskie dawniej i dziś

We współczesnym języku polskim funkcjonują liczne pożyczki zaczerpnięte z języka angielskiego, który jest wszechobecnym i najczęściej wykładanym językiem obcym w polskich szkołach. W pełni sprawdziły się słowa piosenki Krzysztofa Antkowiaka, śpiewającego przed laty, że „nie sposób dziś, kolego, nie znać trochę angielskiego". Mówi się wręcz, że angielszczyzna jest łaciną XXI wieku.

Anglicyzm to wyraz, związek frazeologiczny, konstrukcja składniowa przejęte z języka angielskiego bezpośrednio (zapożyczenia bezpośrednie) lub za pośrednictwem innego języka (zapożyczenia pośrednie), także elementy językowe rodzime tworzone na wzór angielskich, np. neosemantyzm (wyraz z dodanym, nowym znaczeniem) *dokładnie* (z ang. *exactly*) – 'właśnie tak' zamiast znaczenia poprawnego 'ściśle, precyzyjnie, skrupulatnie'. Przyczyny zainteresowania się Polaków mową Brytyjczyków, a później także Amerykanów były i są rozmaite, zależne od czasu oraz czynników pozajęzykowych.

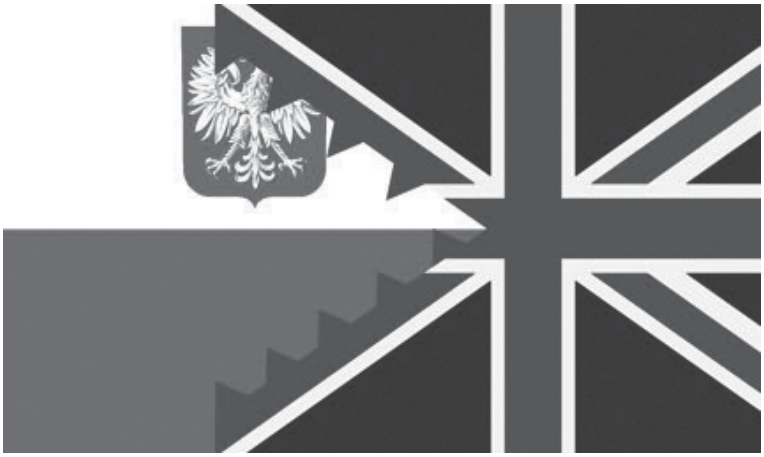

Źródło: www.rogalinski.com.pl

W II połowie XIX stulecia język angielski stał się językiem modnym, służył przede wszystkim konwersacjom salonowym, o czy świadczą np. dwie sceny zamieszczone w realistycznej powieści *Lalka* Bolesława Prusa, z akcją umiejscowioną w latach 1878-1879. Dla potrzeb gospodarczych wykorzystywano wówczas głównie język niemiecki oraz rosyjski – przynajmniej na ziemiach polskich. W okresie międzywojennym wzrosła liczba zapożyczeń angielskich z dziedziny handlu i sportu, nadal jednak znajomość języka angielskiego wśród Polaków była znikoma.

Prawdziwa inwazja języka angielskiego na polszczyznę nastąpiła po roku 1989 i była spowodowana kilkoma ważnymi czynnikami. Po pierwsze, doszło do ożywionych kontaktów z Zachodem, a wszystko, co zachodnie, wcześniej niedostępne lub zakazane, nagle stało się atrakcyjne i upragnione. Atrakcje zachodnie trafiały na grunt polski wraz z obcymi nazwami, np. *loft* (*poddasze*, *strych*) – 'mieszkanie o wysokim standardzie urządzone w dawnych pomieszczeniach przemysłowych', *yuppie* (ang. *Young Urban Professional* – 'młody wielkomiejski przedstawiciel wolnego zawodu; młody profesjonalista dążący do awansu za wszelką cenę'; pogardliwie: 'japiszon'). Pojawienie się, a następnie niezwykle dynamiczny rozwój świata wirtualnego wciąż wprowadza do polszczyzny (i nie tylko) wiele angielskich neologizmów, szybko zyskujących status internacjonalizmów językowych, używanych w tych samych znaczeniach w rozmaitych częściach globu (np. *Google*). Środki masowego przekazu doskonale rozpowszechniają słownictwo z zakresu rozrywki i niekonwencjonalnego stylu bycia określonych subkultur, np. *hip hop*, *punk*, *reality show*. Anglicyzmy masowo wkraczają do życia codziennego Polaków, łącznie z rozmaitymi instytucjami, placówkami handlowymi, usługami, również pochodzącymi od naszych zachodnich, bliższych i dalszych sąsiadów, np. cheesburger, *fast food*, *hipermarket*, *Mc Donald's*, *PIN* (ang. *Personal Identyfication Number* – 'osobisty numer identyfikacyjny'). Moda na język angielski właściwie dostrzegalna jest wszędzie – w nazwach sklepów i firm, w ulicznym graffiti, w mowie studentów i uczniów itd.

Wyrazy i konstrukcje słowne przejmowane z języka angielskiego przechodzą różne metamorfozy. W języku angielskim np. końcowe *-s* dodane do rzeczownika zazwyczaj tworzy liczbę mnogą. Zdarza się, że wyraz zapożyczony w formie liczby mnogiej (*pluralis*) funkcjonuje w znaczeniu liczby pojedynczej (*singularis*), np. ang. *drop* – 'kropla', *drops* – 'krople'; pol. *drops* – 'twardy cukierek do ssania'. Proces polegający na zapożyczaniu słów w formach liczby mnogiej, ale ze znaczeniem liczby pojedynczej nazywa się **depluralizacją**. Również tworzenie neosemantyzmów wynika niekiedy z wyraźnego oddziaływania na polszczyznę języka angielskiego. Oprócz wymienionego już słowa *dokładnie* w znaczeniu zbyt rozszerzonym nadużywane jest też określenie przyjaciel. Według definicji słownikowej przyjaciel to 'człowiek żyjący z kimś w bliskich, serdecznych stosunkach, darzony zaufaniem'. Przyjaciel zatem jest to ktoś wyjątkowo nam oddany, kogo zazwyczaj znamy dość długo, komu możemy w pełni zaufać, na kogo zawsze możemy liczyć. Tymczasem jakże często nazwa *przyjaciel* pochopnie jest odnoszona do znajomego, kolegi, kumpla – ludzi, którzy nas otaczają, ale nie zawsze są naszymi przyjaciółmi.

Violetta Machnicka – profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, doktor habilitowany w zakresie językoznawstwa, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej U-PH, kierownik Zakładu Językoznawstwa i Logopedii IFPiLS. Wydała 5 książek: *Aforyzmy i refleksje wybrane z „Kronik (1874-1911), czyli ponadczasowa mądrość życiowa* (2009), *Bolesław Prus w Siedlcach i o Siedlcach* (2009), *Peryfrazy Bolesława Prusa* (2011), *Archaizmy leksykalne i frazeologiczne w „Kronikach" Bolesława Prusa. Słownik* (2011), *100 lat myśli aforystycznej Bolesława Prusa (1847-1912). Antologia* (2012) oraz ponad 50 artykułów, recenzji, sprawozdań w Polsce i za granicą. Prezes Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. Członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz Towarzystwa Kultury Języka. Pasjonatka twórczości Bolesława Prusa.

Język i obyczaje

Barbara Stelingowska

Sekretna mowa ciała

„Przyszedłszy do kogoś nie powinno się rozciągać wygodnie na kanapie lub fotelu, a jeżeli wchodzi do pokoju kobieta, mężczyzna musi powstać i odstąpić jej wygodniejsze miejsce. Również musi wstać mężczyzna rozmawiając z kobietą, która stoi, jak i młoda panna rozmawiając z osobą starszą. Będąc w towarzystwie nie pogwizduje się, ani nie podśpiewuje, nie stuka ani nie kiwa nogą, ani nie wypukuje na stole lub szybach jakichś marszów, a ruchy powinny być jak najbardziej spokojne i opanowane"[1] – takie rady savoir-vivre i mowy ciała przekazywane były czytelnikom pisma „Praktyczna Pani" z 1938 roku. Warto zastanowić się jak bardzo powszechnie zachodzące przemiany zmieniły prawidła odpowiedniego zachowywania się i wysławiania.

Za zmianami obyczajowo-kulturowymi podąża również język w swojej werbalnej i niewerbalnej postaci. I chociaż mowa ciała nigdy nie zastąpi słownej artykulacji, niezmiennie pozostanie ważną częścią ludzkiej komunikacji. Właściwa umiejętność odczytywania znaków niewerbalnych u rozmówcy wielokrotnie pozwala na lepsze zrozumienie przekazywanego przez niego tekstu, a nawet odróżnienie prawdy od kłamstwa. I chociaż mowy ciała oszukać się nie da, można spróbować ją kontrolować i świadomie kształtować, uzyskując pożądany efekt. Umiejętność ta z pewnością jest elementem manipulacji, jednak jej siła oddziaływania jest mało nieszkodliwa.

O ważnej roli języka niewerbalnego w życiu człowieka niech zaświadczą poniższe przykłady: Droga kobieto, czy wiedziałaś, że zakładanie włosów za ucho podczas rozmowy z mężczyzną to sygnał zalotny? Podobnie jak podgryzanie końcówki długopisu lub ołówka. Albo siadanie na prawej nodze w taki sposób, by kolano wskazywało siedzącego naprzeciwko mężczyznę? Czy wiedziałaś, że zasłanianie się kartką papieru, książką czy bukietem kwiatów podczas rozmowy stwarza barierę między rozmówcami? Taka postawa wysyła negatywny komunikat zamkniętej postawy ciała, uniemożliwiając swobodną relację. Podobnie jak założenie rąk i nóg. Oczywiście pozycję tę łatwo zmienić np. podając coś do ręki lub uwalniając od trzymanej w ręku rzeczy.

Szanowny mężczyzno, czy wiedziałeś, że niezależnie od tego czy byłeś w wojsku czy też nie, będąc w pewnych sytuacjach życiowych, przyjmujesz komendę na „baczność"? Wyobraź sobie, że ulicą idzie przygarbiony mężczyzna, z obwisłym brzuchem, ze wzrokiem utkwionym w chodnik. Nagle zza rogu wychodzi elegancka i piękna kobieta. Mężczyzna, jak na komendę, prostuje kręgosłup, wciąga brzuch i podnosi wzrok. Kiedy ją mija, patrzy odważnie gotowy do działania. Kiedy odchodzą w bezpiecznej odległości od siebie, ponownie pojawia się komenda, tym razem na „spocznij". Dzieje się tak, ponieważ pewne miejsca czy sytuacje w sposób nieświadomy wywołują w człowieku określone postawy ciała. Inaczej zachowujemy się w kościele, inaczej w poczekalni u dentysty, podczas zabawy z dziećmi w piaskownicy czy po wejściu do gabinetu przełożonego.

Poddając analizie mowę ciała, warto podkreślić jej znaczenie podczas rozmowy kwalifikacyjnej, od której zależy przyszłe życie zawodowe człowieka. Najważniejsze znaczenie odgrywa zawsze pierwsze wrażenie, na które składa się wygląd ogólny, ubiór, zachowanie, uścisk dłoni czy wypowiadane słowa. Jednocześnie „mówi" również całe ciało. Opanowane dłonie, spokojny kontakt wzrokowy, skupiony wyraz twarzy, uśmiechnięte oczy, pochylona w stronę słuchacza sylwetka kandydata czy odpowiednio ułożone nogi świadczą o profesjonalizmie, przygotowaniu i umiejętności opanowania emocji. Zdenerwowanego petenta charakteryzuje nadmierna gestykulacja, pocieranie ręką twarzy (niekiedy warg, brody czy nosa), drapanie się (po głowie, twarzy, dłoniach), zaciskanie dłoni w pięść, nadmierna potliwość czy zabawa długopisem lub kartką papieru. Trudność w skupieniu uwagi na rozmówcy, rozbiegany wzrok, nerwowe przekładanie nogi na nogę czy jąkanie się i kłopot z prawidłowym wysławianiem się, to kolejne elementy składające się na negatywny wizerunek przyszłego pracownika.

Źródło: www.banzaj.pl

Mowa ciała zdradza wszystkie emocje człowieka, związane z określoną sytuacją, dlatego tak ważna jest – przynajmniej częściowa – umiejętność panowania nad niewerbalnymi sygnałami, które przesyła nasze ciało. Przy czym należy podkreślić, że nie możliwe jest świadome zapanowanie nad wszystkimi jego odruchami (kąciki ust podnoszą się kiedy jesteśmy zadowoleni, zmarszczki przy oczach wyrażają dezaprobatę lub aprobatę), to jednak wiele z nich można zniwelować i zneutralizować.

Przypisy:

[1] I. Grz.: *Wizyty i przyjęcia*. „Praktyczna Pani" nr 51 z 17 grudnia 1938 r., s. 16-17.

Barbara Stelingowska - doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy w Instytucie Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, glottodydaktyk. Od wielu lat swoje zainteresowania naukowe koncentruje wokół zagadnień z obszaru historii literatury polskiej XIX i XX wieku oraz jej związków z literaturą światową, literaturą wschodniego pogranicza i „kresowością" polskich autorów. Ponadto obok zagadnień epistolarnych, pasjonują ją kreacje kobiet oryginalnych i wyjątkowych, szczególnie zaś ich niezwykłe biografie oraz działalność twórcza. Propaguje dbałość o język ojczysty mówiony i pisany. Kocha literaturę polską i światową – książkę traktując jako świecką „świętość". Jest patriotką i tradycjonalistką, ale z umysłem otwartym na wszelkie przejawy nowości.

O gwarze

Joanna Kuć

„Słowa są jak mosty przerzucone nad wiekami...”

Dzisiejsza wieś to zderzenie tego, co stare i dawne, często utożsamiane z zacofaniem, z tym, co współczesne. Także stosunki językowe we współczesnej wsi kształtują się inaczej niż we wsi dawnej. To, co stanowiło istotę gwary i badań dialektologicznych kilkadziesiąt lat temu, nie ma odniesienia do stanu obecnego, bo dynamika przemian kulturowych i cywilizacyjnych jest niezaprzeczalna. Szczególnie wyraziście widać to w leksyce wiejskiej, w dużym stopniu zależnej od czynników pozajęzykowych (obyczajowych, społecznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych). Obraz tradycyjnej wsi odchodzi wraz z językiem ludności wiejskiej – gwarą, która dziś nie może być traktowana tylko jako mowa chłopów z danej okolicy kraju, różniąca się od innych gwar szeregiem cech gwarowych, lecz powinna obejmować w swej definicji także związek języka z kulturą i obyczajowością wiejską. W obliczu globalizacji, która łączy państwa Unii Europejskiej, gwara nabiera nowego znaczenia – staje się istotnym elementem nie tylko tradycji i kultury ludowej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, ale też Małej Ojczyzny – tożsamości regionalnej, wyznaczenia miejsca na ziemi, swojskości. W tym kontekście ogromną potrzebą staje się dokumentacja dawnego życia i ginącego słownictwa gwarowego. Gwary zapraszają zwłaszcza pokolenie młodych użytkowników polszczyzny ogólnej do interesującej wędrówki w czasie i w przestrzeni, do poznania świata, którego już nie ma. W dawnych wyrazach i ich znaczeniach kumuluje się wiedza o świecie, wynikająca z doświadczenia wielu pokoleń użytkowników polszczyzny. „Słowa są jak mosty przerzucone nad wiekami, z których oglądać można treść upłynnionych zdarzeń (...), jaka się w tych słowach odbiła“ – tak stwierdził sławny polski językoznawca Witold Doroszewski. Są także świadectwem historycznego rozwoju gwary, kreują obraz wiejskiego świata, który byłby znacznie bez nich uboższy i niezrozumiały dla wielu pokoleń. Słowa to również najciekawsze eksponenty zmian cywilizacyjno-kulturowych i obyczajowych dokonujących się na wsiach. „Wyrazy się rodzą, obumierają i przeistaczają” – pisał Stanisław Szober – bo przemijają pokolenia ludzkie i zmieniają się wraz z nimi wytwory ich pracy i dorobku kulturalnego. I choć to stwierdzenie odnosi się do całego zasobu słownictwa, w przestrzeni gwarowej obserwować możemy szczególnie „obumieranie”.

Odrębność słownictwa gwarowego w stosunku do języka ogólnopolskiego jest oczywista, niemniej jednak wiele nazw, będących często już tylko wspomnieniem niezbyt odległej przeszłości, skłania do zadumy nad tym, co dawne, ale też wyzwala refleksję na temat teraźniejszości i przyszłości. Ważnym procesem, ujawniającym się w sposób widoczny w gwarach, jest przechodzenie wyrazów gwarowych z grupy nazw znanych czynnie do grupy nazw pozostających już tylko w pamięci mówiących na zasadzie znajomości nazwy, ale bez rozumienia jej właściwego znaczenia (biernych). Tu szczególnie ważna jest linia zetknięcia się przeszłości z teraźniejszością, bowiem od kolejnych pokoleń będzie zależeć czy wykona ono wysiłek zarejestrowania odchodzącego słownictwa gwarowego, czy też słowo, istotny element naszego dziedzictwa narodowego, nie zbadane w odpowiednim czasie – bezpowrotnie zaniknie.

Nie trzeba być językoznawcą, żeby badać mowę ludności wiejskiej. Taką dokumentacyjną wartość mogą mieć np. teksty gwarowe, nagrane opowieści naszych dziadków o dawnym życiu, wiejskich realiach, wojnie. Prezentują one subiektywny, podmiotowy punkt widzenia, który ważniejszymi czyni oceny świata, wartościowania i indywidualne przeżycia podmiotu poznającego, niż fakty i zdarzenia. To piękna pamiątka po ludziach, którzy już odeszli albo niedługo odejdą.

Poniżej prezentuję kilka tekstów gwarowych opowiedzianych przez wujka mojego męża, pochodzącego ze wsi Kajetanówka, zapisanych grafią uproszczoną, aby mogli zapoznać się z nimi wszyscy użytkownicy polszczyzny, nie tylko jezykoznawcy-dialektolodzy.

Torf

Zanika smak ludzki, zanika kultura jedzenia, zanika wartościowość odżywiania. Co to schabowy na co dzień, to sieczka. My jedliśmy to, co mama dała. No więc, z takich potraw, których nie ma jako domowe potrawy, no to na przykład były gryczaki, pierogi z kaszy gryczanej, kartofelki pieczone w popielniku, bo u nas sie torfem paliło. Ja pracowałem w szkole, w której cała szkoła była opalana torfem, w ośrodku zdrowia tez się paliło torfem, to lata pięćdziesiąte, ja już pracowałem wtedy. W takiej kulturze torf, a to co wcześniej drewno było za drogie, żeby iść kupić je, węgla to jeszcze na wioski nie dowozili, no a z lasu kupić nie było za co, nie stać nas było. A torf na swoim polu się pozyskiwało, bo były torfiaste łąki i się kopało własny torf i własny dołek się miało na roszenie konopi czy lnu. To się torfianka nazywało. A jeszcze i ryba była w tej torfiarce do wyciągnięcia. Tylko trzeba było ten torf wysuszyć, bo on z wody był wyjmowany. W takiej wiosce, jakbyś, nie znając w tego zapachu, w taką wioskę, jakbyś w danym momencie się paliło, to ten zapach poczujesz w takiej wiosce. Jeszcze duchówka była pod paleniskiem. Tak jak w mieście zaczynają palić w centralnym ogrzewaniu, to dusi.

Gotowało się na torfie i opalało się torfem. No więc był olej domowy swój z lnu, z rzepaku. Rzepak był w tym czasie najgorszym olejem, bo ten rzepak był jarukowy tak zwany jeszcze wtedy, nie było tych odmian, które dzisiaj nazywa się oliwką północy. Był erukowy, czyli miał kwas erukowy, bo w tych starych rzepakach był ten kwas. Ja nie widziałem takich przypadków, ale mówiono, że z włosem, głównie u kobiet to się działy straszne rzeczy, bo się kołtuny robiły od tego oleju, tam, gdzie tego oleju jedli masowo. A jedli, bo na przykład nie było nic innego, bo Niemiec zabrał ostatnie prosiaki na kontyngent, zabrał krowe, bo dla Wermachtu była potrzebna, konia już dawno nie było, świnię przyszli ci z lasu patrioci zabrali. No i został olej tylko w chałupie. To nie daj Boże, jak był ten rzepaczany, bo lniany to jest fantazja, to jest olej, który jest lekarstwem w gruncie rzeczy. No i kartofelki pieczone w popielniku, mama je ostrugała tak ładnie, dostawało się cebulę pokrojoną, polaną tym olejem ta cebulka i kubek mleka prosto od krowy i to taka kolacja na przykład była.

Prażucha

Na obiad to jak był królik to był królik, a to była kura, o której się mówiło: kiedy kobieta na wsi je kure? Kiedy jest chora – kobieta albo kura. Taki dowcip przy okazji. Mnóstwo tych zacierek, zupek, ja nie jestem w stanie odtworzyć, ale było takie jedzenie, które było robione z mąki gryczanej robione. Mąka gryczana, jak się ja ugotuje, to jest ciemna bardzo, prażucha to się nazywało. Potrawa, to takie podobne coś,

jak ziemniaki tłuczone, ale to nie ziemniak, tylko z tej mąki taka prażucha była. To chyba taki sposób gotowania jeszcze był, że to prażucha się nazywało. To było jak mocno zbite piure z ziemniaków, w konsystencji twardziejesz i to mogło być podawane ze śmietaną, z mlekiem, ze skwareczkami. A skwareczki to były, bo tam zabili jakoś świniaka, nawet przed Niemcami, bo tam przekładali jakoś kolczyki z dużego na mniejsze, kombinowali ludzie.

Kółko

Zabawy były strasznie prymitywne, sprzętów nie było. Było coś takiego, żeśmy rzucali kółkiem. Zawsze ktoś miał jakieś kółko, takie kółko do fajerki podobne i trzeba rzucić, a oni mają to zatrzymać, a potem, jak już zatrzymali, to rzucają do nas i my mamy zatrzymać, a jak nie zatrzymamy i przeleci przez wasze szeregi, to my musimy się cofnąć tam, skąd kółko zostało rzucone. I teraz – kto kogo dalej przegoni, w ten sposób.

Piekarz

Druga zabawa to był piekarz. To było tak – były też dwie drużyny albo indywidualnie, pięciu na przykład chłopaków i zaostrzony patyk trzeba było mieć i postawić, wbić w ziemię, a tu mamy takie kije jak palanty, to była taka surówka ucięta z drzewa, leszczyna, czy takie coś i się rzucało tym kijem. Trzeba było trafić tym kijem w ten patyk i rozwalić i to punkt za to. Różnie to nazywali: piekarz, pikor, takie jakieś nazwy na „pe". Nie wiem dlaczego, a to były takie zabawy dla chłopców, dziewczyny tu nie miały. Myśmy mieli taką koleżankę, to była córka koleżanki mojej mamy – Danusia Tokarska, ona z dziewczynkami nie miała nic. Ona z chłopakami się zawsze bawiła. Oni wyjechali z naszej miejscowości, jak się zaczeły te wyjazdy na ziemie odzyskane. Wyjechało mnóstwo ludzi wtedy, nawet mój nauczyciel wyjechał z moim kolegą, ze swoim synem, ale ja już byłem wtedy w piątej klasie.

Duszenie lnu

Mówiliśmy o tym, z czego olej robiono, że rzepak, że len, że lnianka, że mak wreszcie. I to wtedy wybierał sie człowiek, żeby ten olej wyprodukować do olejarni. Tam się jechało i nawet tam był szyld: olejarnia. I w tej olejarni w pewnych dniach robiono tylko len, w pewnych tylko mak, trzeba było tylko dowiedzieć się odpowiednio, bo to trzeba było inaczej ustawiać sprzęt, w innych temperaturach podgrzewa się to tworzywo, miele i podgrzewa i potem inna obsada to dusi, bo przecież to jest śruba. Tam się dusiło, nie tłoczyło, na takiej śrubie, gdzie jedna nitka gwintu jest grubości długopisu i przełożone drągi na cztery, czasem w jednych tworzywach to ciągnęło to dwóch mężczyzn, te śrube dokręcało, bo tworzywo było ciepłe, wsypane było w taki filtr, w takie płótno, powiedzmy, do tej dziury prostokątnej, a były i okrągłe. W tą wielką kłodę drewnianą to było wrzucane tam i to trzeba było docisnąć i z kraniku to kapało, olej leciał do baniek. Nie było żadnego drugiego tłoczenia na ziarnie, na rzepaku też nie ma, to jest pic na wode. Bo co to jest pierwsze tłoczenie na zimno, z rzepaku nie masz na zimno możliwości zrobić oleju. To jest za małe ziarenko, za bardzo ono sie będzie zsiadało jedno od drugiego, żeby z tego popłynął olej. Trzeba je rozkruszyć, czyli zemleć, żeby było otwarte, bo to są rośliny bielmowe tak zwane, to w bielmie siedzi ten olej. My nazywamy ją roślina bielmowa, czyli że ma substancję oleistą. I to podgrzane w takim obracającym się bębnie nad paleniskiem to prymitywnym, drewnem się paliło, ten bęben to korba się obracało zwykłą korbą. Ten producent to robił, bo on wiedział ile razy obrócić, jak często to trzeba obracać. I wtedy takie ciepłe, jak wzięłaś i w ręke to ścisnełaś, to olej między palcami wypływał, bo wszystko, co jest ciepłe, jest bardziej płynne. Wtedy dusili to, nie powiem ci, ilu ludzi tam przy którym musiało pracować, ale było to do niektórych to na krzyżak, to cztery takie drągi to czterech chłopów zasuwało, jak w kieracie. A ten mówi jeszcze troche, jeszcze troche, i jeszcze raz, i jeszcze raz. I jeszcze jeden gwint dociskali tak. I wtedy on dostawał olej, kiedyś to bym może wiedział, ile tam z kilograma.

Wrzecionko

To piękny widok jest kobieta przędząca, tak przewiązana w tym miejscu i to leci. Co ona potrafi zrobić, schyla się, podchodzi pod tą nitke i ta nitka znowu zaczyna iść tędy i jak wstanie i podniesie rękę, to ta nitka zakręci i wiesz co? Na raz się przędzie dwa i pół metra nitki, na raz, bez kołowrota. A to wrzecionko to takie długie, toczone przeważnie i już namotane i ona tak robi, że ta nitka lata góra – dół, nie obsypie to się, nie zmota. To kwalifikacje były. Nareszcie to wrzecionko już po podłodze chodzi jak bąk, dosłownie, ręka tutaj, nitka do tego wrzecionka, a to wrzecionko rozpędzone i motane to pędzi. Niesamowity widok, jak się to widzi pierwszy raz. To jest po prostu artyzm, jak Boga kocham. Tak samo wełne potrafiły prząść, taka owczą wełne. Przędza musi trafić na krosna i to ta wymierzona przędza. Jak w przypadku wełny, to jeszcze uprana musi być. Kolory tez mogą być. W zolnikach wybielanie było robione. To były potężne bańki takie. Na nogach, ze szpuntem i tam się robiło ług z popiołu drzewnego, troche sody kaustycznej dokupili, a soda była w każdej aptece wtedy i to wybielało. Cudownie.

Króliki

Potem brat zaczął króliki hodować, tych królików było tyle, że myśmy nie wiedzieli, ile ich jest. Jak w czterdziestym czwartym najpierw ludność wiała przed frontem, bo wszyscy myśleli, ze front na Bugu stanie, a on nie miał czasu stanąć, tak go Bolszewik gonił. A razem z frontem to się przemieszcza ludność, a tych furmanek, a te króliki to wszystko trzeba pootwierać, wypuścić, bo bombardowanie, bomby spadają. Tu się pali gospodarstwo, tu się pali, więc wszystko na luzaka trzeba było puścić, to tam wiesz krowy to się mogłeś na Linke i do drzewa, to jeszcze miała co pożreć, a co z królikami zrobisz? Jak się otworzyło to poszły, to dzicz cholera przecież. Za trzy godziny królik jest dziki już. Miały psy żarcia do cholery i ludzie głodni byli, przecież oni uciekali tylko z tym, co w garści mieli, to niektórzy przychodzili się pytać, czy można tam se zabić królika. A ojciec mówi: bij cholera człowieku, masz umrzeć, to i tak psy wyduszą w końcu. I tak se tam na tych królikach używali ludzie.

Informator: Bolesław Kościuk z Nowokajetanówki (ur. 1937 r.)

Joanna Kuć - doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa diachronicznego, onomasta, dialektolog, logopeda, uczestniczka wielu obozów gwaroznawczych prof. dr hab. Barbary Falińskiej i prof. dr hab. Henryki Śędziak, których rezultatem są liczne artykuły dialektologiczne i teksty gwarowe z Podlasia. Jej zainteresowania naukowe są skupione wokół zagadnień historycznej antroponimii podlasko-mazowieckiej, chrematonimii, rozwoju mowy dziecka, zaburzeń mowy i wad wymowy, profilaktyki logopedycznej, standardów komunikacji w korporacjach. Efektem tych ostatnich jest opracowanie haseł do polskiej wersji słownika biznesu (temat realizowany od 2010 r. z dr hab. Eleną Koriakowcewą). Obecnie pracownik naukowo-dydaktyczny w Pracownii Językoznawstwa Historycznego i Dialektologii Zakładu Językoznawstwa i Logopedii w Instytucie Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.

Język w użyciu

Luiza Karaban

Reklamy jak rzucanie uroków

Każdy z nas ma świadomość wszechobecnego oddziaływania reklam. Są wszędzie – w domu i na ulicach, w telewizji, Internecie, gazetach, billboardach, skrzynce na listy, opakowaniach produktów, ubraniach. Mamy świadomość, że reklama często kłamie. Jednak czy wiemy jak daleko posuwają się twórcy komunikatów reklamowych by wpłynąć na nasze codzienne decyzje?

Prof. Jerzy Bralczyk w książce *Język na sprzedaż* pisze o różnego rodzaju technikach manipulacyjnych, które znajdują zastosowanie w reklamowych przekazach językowych. Okazuje się, że warstwa słowna komunikatu jest nie mniej ważna niż efekty wizualne pełniące w reklamie określone funkcje. W spotach i na ulotkach nic nie jest przypadkowe, każdy element jest dokładnie przemyślany przez specjalistów, również specjalistów od funkcji językowych.

P jak perswazja

Okazuje się, że nie przypadkiem w reklamach telewizyjnych bardzo dużo wyrazów zawiera głoskę *p*. Dlaczego? Niewykluczone, że ma to związek z przeświadczeniem autorów reklam, że zwarcie warg (tzw. implozja, która ma miejsce przy wypowiadaniu *p*) w tajemniczy sposób sprzyja perswazji.

Zespół hipnotyczny...

Twórcy reklam wciąż też poszukują słów, które będa działać na odbiorcę niczym zaklęcie. Jak pisze prof. Bralczyk, „będą one powodować zespół hipnotyczno-paraliżujący, wywołując natychmiastowe i nieuświadomione działanie". Większy efekt mają ponoć wyrazy, które kończą się na samogłoskę, wywołują bowiem wrażenie otwartości. Taką funkcję pełnią również wyrazy zakończone spółgłoską zawierające jednak przedłużoną samogłoskę (*X doda ci skrzyyyyyyyyyyyydeł*). Zdecydowana większość hipnotyzujących słów oddziałuje na zasadzie odniesienia do określonych zjawisk budzących pozytywne emocje, np. *matka*, *siła*, świeży, *czysty etc.*

Jacy naukowcy?

Podobno też wciąż wierzymy w komunikat opatrzony sloganem „Według ostatnich badań...", „Jak dowiedli naukowcy..." Nieważne, że przy tym nikt nie powołuje się na żadne konkretne źródła naukowe czy publikacje zawierające wyniki badań. Trudno powiedzieć dlaczego wystarczą nam aktorzy w kitlach lekarskich czy ci krzątający się po laboratoriach. Ci sami, którzy wcześniej musieli zgłosić się na casting i go wygrać dzięki budzącej zaufanie twarzy czy ciepłemu głosowi... Czy prawdziwi, godni zaufania lekarze mają czas na bieganie po castingach?

Brak logiki

Bralczyk zwraca również uwagi, że zbyt łatwo ufamy frazom zawierającym takie określenia jak *zawsze*, *nigdy*, *wszyscy*, *każdy*, *nikt etc.* Każdy komunikat tego typu jest tym bardziej nieprawdopodobny jeśli dotyczy przyszłości. Nie można bowiem przewidzieć ze 100% pewnością, że coś dotyczyć będzie *wszystkich* albo *nikogo*, *zawsze* albo *nigdy*, *wszędzie* albo *nigdzie*... Możemy jednak wierzyć reklamom traktując je jako swego rodzaju proroctwo...

Słowa-klucze

W latach 60-tych ubiegłego stulecia w reklamach najczęściej pojawiały się takie „magiczne" słowa jak: *nowy*/*najnowszy*, *luksusowy* i *trwały*. Lata 80-te to natomiast ogromna popularność określeń: *korzystny*, *szeroki* (np. wybór), *atrakcyjny* (przede wszystkim o warunkach), *bezpłatny*. W dziewiątej dekadzie zaś najczęściej pojawiały się przymiotniki: *tani*/*najtańszy*, *nowoczesny*, *niska*/*najniższa* (cena). W XXI wieku, twórcy reklam stosują zupełnie inne, magiczne słowa. Czarują nas najczęściej takimi słowami jak:

- *silny*/*siła*, *mocny*,
- *szansa*, *okazja*,
- *po prostu*,
- *naprawdę*,
- *naturalny* (oraz słowa odnoszące się do świata natury: *czysty*, *krystaliczny*, *żywy*, *rześki etc*),
- *styl*, *gust*, *wybór* (oraz słowa odnoszące się do naszego *wyrafinowanego*, *szlachetnego*, *wykwintnego poczucia smaku*, *subtelności*, *delikatności etc*).

Setki sztuczek

Użycie każdego z wymienionych określeń obliczone jest na konkretne emocje odbiorcy. Ma na celu wywołanie określonego wpływu. W książce Bralczyka odkryte zostały bodaj wszystkie sztuczki językowe używane w reklamach. W artykule zaprezentowano jedynie wybrane triki, których (zarówno przyszli twórcy reklam, pośrednicy sprzedaży, handlowcy jak i ich klienci) powinni znać dużo więcej, by skutecznie manipulować lub wręcz przeciwnie – nie dać się manipulacjom.

Kręte ścieżki gramatyki

Błędy fleksyjne

Są to błędy, które naruszają normę językową w zakresie odmiany wyrazów. Poniżej lista tych najczęściej popełnianych: ***~~ten pomarańcz~~*** *był bardzo smaczny* (poprawnie: ***ta pomarańcza***); *przyglądałem się* ***~~koniu~~*** (poprawnie: ***koniowi***); *zaprzedał duszę* ***~~diabłowi~~*** (poprawnie: ***diabłu***); *w domu nie ma* ***~~myszów~~*** (poprawnie: ***myszy***); *spotkanie* ***~~z księżami~~*** (poprawnie: ***z księżmi***); *widziałem* ***~~przyjacieli~~*** (poprawnie: ***przyjaciół***); *zjadł trochę* ***~~kiślu~~*** (poprawnie: ***kisielu***); *dwie łyżki* ***~~kakaa~~*** (poprawnie: ***kakao***); *nie może jej* ***~~nienawidzieć~~*** (poprawnie: ***nienawidzić***); *słońce źle na mnie* ***~~oddziaływuje~~*** (poprawnie: ***oddziałuje***); *nie* ***~~rozumię~~*** *tego* (poprawnie: ***rozumiem***); *oni to* ***~~umią~~*** (poprawnie: ***umieją***); *teraz* ***~~płukam~~*** *sałatę* (poprawnie: ***płuczę***); *on zawsze ją* ***~~lubiał~~*** (poprawnie: ***lubił***); *mamy to* ***~~wziąść~~*** (poprawnie: ***wziąć***); *nie mogę nic* ***~~wymyśleć~~*** (poprawnie: ***wymyślić***); ***~~zdejm~~*** *pantofle* (poprawnie: ***zdejmij***).

ŁW

Polszczyzna dla najmłodszych

Katarzyna Reda-Ostrowska

Kiedy trzeba udać się do logopedy?

Rodzice często zadają mi pytanie: *czy moje dziecko poprawnie się komunikuje, czy mowa dziecka jest poprawna, czy rozwój dziecka jest prawidłowy?* Zazwyczaj sami zauważają, że pociecha nie wymawia wszystkich głosek, źle wymawia wyrazy, niewiele mówi bądź mówi niepłynnie.

Sporadycznie lekarze podczas rytunowych badań sugerują wizytę u logopedy, zazwyczaj jednak uspakajają, że do 3. roku życia dziecko, a zwłaszcza chłopiec, może mieć problem z komunikacją. Chciałabym jednak zaznaczyć, że terapia i stymulacja mowy powinna zostać podjęta jak najwcześniej. Prawidłowy rozwój mowy ma wpływ na kształtowanie się osobowości dziecka, naukę czytania i pisania, sukcesy w nauce, a przede wszystkim na kontakty z innymi osobami.

Badanie logopedyczne uwzględania rozwój fonologii, składni, sematyki i pragmatyki. Polega na ustaleniu ilości oraz jakości głosek wymawianych przez dziecko, zasobu słownictwa biernego i czynnego. Istotne jest również rozumienie i tworzenie zdań poprawnych pod względem logicznym i gramatycznym, adekwatnych do prowadzonej rozmowy lub poruszanego tematu. Obserwuje się także umiejętność użycia środków pozawerbalnych (gest, mimika) w konkretnych sytuacjach i celach komunikacyjnych. Podczas rozmowy z rodzicem i obserwacji dziecka zwraca się uwagę na płynność wypowiedzi. Istotnym elementem badania logopedycznego jest ocena stanu i sprawności aparatu artykulacyjnego, fonacyjnego i oddechowego, określenie kinestezji mowy oraz słuchu fonematycznego i fizycznego. W badaniu dzieci w wieku szkolnym uwzględnia sie również umiejętność czytania i pisania.

Kiedy zatem należy udać się do logopedy?
Wtedy, kiedy Państwa dziecko:

1. mało i niechętnie wypowiada się;
2. mówi tak, jak gdyby przez cały czas miało katar;
3. w trakcie mówienia język wysuwa między zęby;
4. mowa dziecka jest niezrozumiała dla otoczenia;
5. często oddycha buzią;
6. nadmiernie ślini się, ma problem z jedzeniem;
7. w wieku 3 lat nie wypowiada samogłosek (*a*, *o*, *e*, *u*, *i*, *y*) lub spółgłosek charakterystycznych dla mowy trzylatka (wszystkie głoski oprócz *s*, *z*, *c*, *dz*, *sz*, *ż*, *cz*, *dż*, *r*);
8. występują trudności z zapamiętywaniem i przypominaniem nazw;
9. pojawiają sie trudności z zapamiętywaniem krótkich wierszyków i piosenek;
10. po ukończeniu 4. roku życia dziecko zamienia głoski dźwięczne na bezdźwięczne: *d* na *t* (np. zamiast *domek* mówi *tomek*), *w* na *f* (zamiast *woda* mówi *fota*), *g* na *k* (zamiast *gęś* mówi *kęś*), *b* na *p* (zamiast *buda* mówi *puta*);
11. w wieku 5. lat nie potrafi wymawiać głosek szumiących (*sz*, *ż*, *cz*, *dż*) a pod koniec 5. roku życia – głoski *r*;
12. myli nazwy podobne do siebie (zbliżone fonetycznie np.: *tom* – *dom*), ma trudności z podziałem wyrazów na sylaby;
13. pojawiła się niepłynność mówienia (jąkanie);
14. zaczyna nieprawidłowo wymawiać wcześniej realizowane głoski (wpływ innych osób);
15. oraz kiedy niepokoi budowa aparatu artykulacyjnego, wydaje się, że dziecko nie słyszy, nie rozumie innych osób.

Wizyty w poradni logopedycznej są refundowane przez NFZ – wystarczy skierowanie od pediatry. Na konsultacje do logopedy, psychologa czy pedagoga udać się można również do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

A co potem? Jak pomóc dziecku w nauce mowy? Oto kilka prostych rad:

1. Jeżeli dziecko ma problem ze słuchem, często ma katar, oddycha ustami, sugeruję **wizytę u laryngologa**. Tylko specjalistyczne badanie wykluczy bądź potwierdzi problem ze słuchem, skrzywioną przegrodę nosową, przerośnięty migdałek, rozszczep podniebienia.
2. Dziecko przestało mówić lub mówi bardzo mało, nie rozumie poleceń, kontakt z dzieckiem jest ograniczony, a laryngolog wykluczył problem ze słuchem – konieczna będzie **wizyta u neurologa lub psychiatry**.
3. Krzywy zgryz, problem z zębami – zadanie dla **ortodonty**.
4. To ile i w jaki sposób mówimy do dziecka ma olbrzymi wpływ na rozwój językowy dziecka. Pamiętajmy zatem o kulturze wypowiedzi, sposobie komunikowania się.
5. Rozmawiajmy z dziećmi. Telewizor, tablet, gry multimedialne nie zastąpią bezpośredniego kontaktu z językiem. Pamiętajmy, – tak jak nauczymy dziecko mówić, tak ono będzie zwracało się do nas.
6. Ćwiczmy aparat artykulacyjny. Wspólna gimnastyka buzi i języka daje dużo radości dzieciom i rodzicom.
7. Systematycznie pracujmy w domu, utrwalajmy materiał otrzymany od logopedy, w sposób dyskretny poprawiajmy dziecko.
8. Uczmy rymowanek, wierszyków, opowiadajmy bajki, wymyślajmy historie z dzieckiem. Szukajmy rymów, skojarzeń, zależności językowych.

Dbajmy zatem o mowę dzieci jak najwcześniej, by uniknąć problemów w przyszłości.

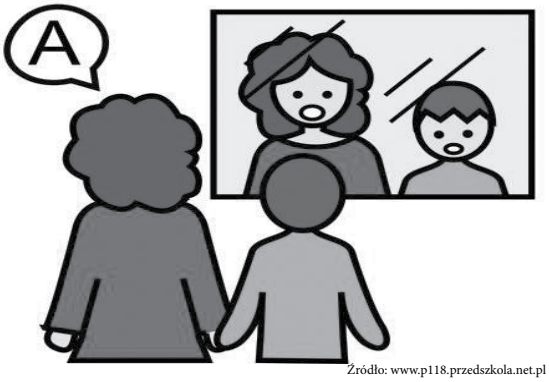

Źródło: www.p118.przedszkola.net.pl

Katarzyna Reda-Ostrowska – filolog polski, neurologopeda. Ukończyła wiele kursów i szkoleń z zakresu komunikacji językowej. Członek stowarzyszenia Edukacyjno-Krajoznawczego „TRAMP-ek" działającego przy Szkole Podstawowej nr 6 w Siedlcach. Prywatnie matka dwóch fantastycznych chłopców i opiekunka zwariowanego psa rasy *beagle*. Pasjonuje sie dziećmi i podróżami, którym poświęca każdą wolną chwilę.

Literatura

Beata Walęciuk-Dejneka

Kochamy i tęsknimy. Listy miłosne kobiet w literaturze polskiej

Wkład w kulturę i przestrzeń społeczną oraz udział w nich – bez kobiet – nie jest już dziś możliwy. Mają one swoją historię, choć zaczęły tworzyć ją dość późno, bo dopiero w XX wieku. Znane są także w nauce i medycynie, technice i chemii. Mówi się o nich w polityce i w obszarze publicznym. Wyjątkowy jest jednak ich udział w literaturze.

Literatura polska, podobnie jak europejska i światowa, promuje twórczość autorek, omawia i analizuje zachowania oraz działania bohaterek powieściowych, ukazuje heroiny poetyckie. Powstają nawet w literaturoznawstwie specjalne kierunki badań, tzw. studia kobiece, studia kobiet czy na temat kobiet. Zainteresowanie nimi pojawiło się najpierw w Europie Zachodniej i rozwija od ok. 1968 r., w Polsce od lat 90-tych XX wieku. Warto dodać, że pierwsze formy kształcenia i studiowania problematyki kobiecej miały formę szkół letnich i zaczęły działać w Berlinie w 1976 r. Analizie, interpretacji i krytyce poddaje się w takich badaniach zjawiska związane z kobietami, sposób w jaki się o nich mówi, jak się studiuje i docieka ich sytuacje, działania, wyznacza i ocenia ich role, zwraca uwagę na kobiecość, światopogląd, miejsce, jak myślą, pracują, tworzą itp.

Słowo ***kobieta*** przynależy już w literaturze (kulturze) do pojęć-kluczy, ponieważ znajduje się w centrum uznawanego powszechnie systemu wartości, występuje obok takich nazw jak: rodzina, matka, dom, żona, ojczyzna, z którymi nierozerwalnie powiązane jest siecią semantycznych zależności. Słowniki polszczyzny krótko wyjaśniają termin: „białogłowa, niewiasta”[1], albo „dorosły człowiek płci żeńskiej, ma równe prawa z mężczyzną we wszystkich dziedzinach życia państwowego”[2]. Wcześniej jednak, bo ok. XVI wieku, słowo *kobieta* uchodziło za wyrażenie pogardliwe w stosunku do osoby płci żeńskiej: „pogardliwie lub lekceważąco o osobie płci żeńskiej (…) o osobie prowadzącej rozwiązły tryb życia”[3].

Twórczość literacka kobiet jest obszernym i bardzo ciekawym polem naukowych eksploracji. Zawarte są w niej nie tylko problemy ogólnoludzkie, religijne, filozoficzne czy narodowe, ale przede wszystkim tematy osobiste, intymne, wewnętrzne wynurzenia i zwierzenia, rozterki i bolączki, radości i smutki, kobiece dylematy i kłopoty, przeciwności i troski. Na szczególną uwagę zasługują listy miłosne kobiet, które znalazły już w literaturze swoje miejsce i należą do tzw. kobiecych archiwów pamięci, obok pamiętników, wspomnień, narracji osobistych. Obejmują one twórczość epistolarną znanych i lubianych pisarek, poetek, felietonistek, aktorek, badaczek i autorek tekstów publicystycznych oraz dziennikarek. Przekazywane w listach treści odsłaniają kobiece konteksty pisarstwa, próby odzyskiwania przeszłości, przywracania pamięci. Świadome archiwizowanie zdarzeń, reminiscencje światopoglądowe czy doświadczenia życiowe, wywodzących się z różnych środowisk, warstw społecznych i społeczności piszących, ukazują barwny i na wskroś kobiecy świat. Oto fragment jednego z nich: *Pierwszego dnia zdarzyło się więc wyznanie. Przez następne trzy opowiadaliśmy sobie nasze losy. Od początku, od dzieciństwa. Nie po kolei. Urywkami, zdarzeniami, obrazami. Powiedziałam Ci na przykład o moim psie, który zginął pod kołami samochodu. To bardzo dziwne, bo zwykle o tym nie opowiadam, choć tkwi to we mnie. Może dlatego, że za bardzo boli. I o przedszkolnej miłości mojej najmłodszej córki. A Ty opowiedziałeś mi o matce, która zbyt szybko wyrosła z macierzyństwa i stała się niesforną kobietą. Starzejącym się ciałem z za dużym biustem, który wprawia Cię w zakłopotanie. I jakoś nie przyciąga mężczyzn, ale ich peszy*[4].

Nieobecność kobiecych narracji osobistych albo ich rzadkość sprawiły, że przywykliśmy do patrzenia na nasze dzieje z punktu widzenia mężczyzn. Istniały więc listy Zygmunta Krasińskiego do Delfiny Potockiej, Juliusza Słowackiego do matki, korespondencja Henryka Sienkiewicza czy Władysława Stanisława Reymonta. Tymczasem, odkrywanie kobiecej twórczości epistolarnej nie tylko poszerza zrozumienie wielu zjawisk, ale też często zmusza do zmiany ich dotychczasowego postrzegania i rozumienia, stając się „opowieścią” odmienną, zróżnicowaną, niekiedy wywrotową, która burzy dotychczasową przyjętą oficjalną narrację (głównie męską). Czytamy więc *o starzejącej się matce z dużym biustem*, *o psie, który zginał pod kołami samochodu*, czy o *przedszkolnej miłości córki*. Obecna we współczesnej kobiecej twórczości, także w listach, koncepcja „herstory” (od ang. *her* – jej, o niej; *story* – historia, dzieje, opowieść), jako historii, narracji, dzieła pisanego i mówionego z kobiecego punktu widzenia (po kobiecemu), stawia sobie w literaturze cel praktyczny – uzupełnienie zaistniałej luki, dopełnienie jej inną, „drugą” perspektywą, zwrócenie uwagi na własne korzenie i fundamenty tożsamości. Punktem odniesienia są często drobiazgi, elementy codzienności, banały. Jednak one wskazują na różny, zarówno biologicznie, jak i psychicznie zespół przekonań kobiety i mężczyzny. Spójrzmy jeszcze raz w treść listu: *Najmilszy, najwspanialszy… Zrobiłam pięćdziesiąt małych słoiczków domowych przysmaków (…). A Ty, ukochany – jadasz pewno w restauracjach? A może jest ktoś, kto Ci gotuje obiady? Mama, siostra, wynajęta osoba? Kocham Cię! (…). Siedzę w domu i słucham na zmianę różnych Pańskich nagrań. Jest mi jakoś nieswojo, jakby miało się coś stać. Może zbyt wielu pieśni o śmierci, rozstaniach i nieszczęściach słuchałam? Mógłby Pan namówić swoją dyrekcję na wystawienie wesołego Rossiniego, chociażby „Cyrulika” albo „Figara” Mozarta; jako Figaro byłby Pan olśniewający. Niestety, dramaty są dzisiaj trendy… Pańska, smutna dzisiaj i tęskniąca – Magdalena*[5].

Kochamy więc i tęsknimy, marzymy i działamy, martwimy się i myślimy. Ta wielowymiarowość miłosnych listów kobiecych, tworzących autonomiczną przestrzeń ich światów pozwala nam, szczególnie kobietom-czytelniczkom, na niejedną identyfikację z autorkami, na rozumienie i akceptację ich poczynań, problemów, na pewność, że odnalazły w literaturze swoje miejsce.

Podejmując tematykę epistolarnej twórczości kobiet w literaturze polskiej, nawet zawężając i sygnalizując, możliwe jest w artykule jedynie wskazanie pewnych istotnych dla zagadnienia wątków. Skupiając się na kwestii intymności, osobistości, normalność i odmienności w tym pisarstwie, mam wrażenie i świadomość, że pozostawiam wiele kwestii nieporuszonych: niewspomnianych lub jedynie wzmiankowanych. Na swój sposób jest to optymistyczna konstatacja, bowiem zakłada i zmusza do lektury takich listów, do biografii i wspomnień kobiecych, tak dalekich wyobrażeniowo i poglądowo od męskich. I na koniec jeszcze jeden fragment listu: *To będą staromodne, pisane ręką*

listy. Papierowe. W kopertach zamkniętych wilgocią mojej śliny, z krzywo przyklejonym znaczkiem (…), z normalnym adresatem, w którym jest ulica i numer domu, a nie idiotyczna nazwa jakiegoś serwera. Prawdziwe listy (…) Listy kobiece…[6].

Przypisy:

[1] Samuel Bogumił Linde: *Słownik języka polskiego. T. 2.* Warszawa 1994, s. 391.

[2] *Słownik języka polskiego T. 3.* Red. Witold Doroszewski. Warszawa 1964, s. 774. oraz: *Słownik języka polskiego. T. 1.* Red. Mieczysław Szymczak. Warszawa 1995, s. 885.

[3] *Słownik polszczyzny XVI wieku. T. 10.* Red. Maria Renata Mayenowa. Wrocław 1976, s. 436-437.

[4] Anna Nasiłowska: *Dwa niewysłane listy*. W: *Listy miłosne.*Warszawa 2008, s. 136.

[5] Monika Szwaja: *Piękny to był epizod…* W: *Ibidem*, s. 193-194.

[6] Janusz Leon Wiśniewski: *Ranking emocji*. W: *Ibidem*, s. 201-202.

Beata Walęciuk-Dejneka – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa i folklorystyki, historyk sztuki i glottodydaktyk, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Autorka książek: *Chleb w folklorze polskim – w poszukiwaniu znaczeń* (Siedlce 2010) i *Inny obraz feminy. Szkice folklorystyczno-literackie* (Siedlce 2012) oraz licznych artykułów, opublikowanych w Polsce i za granicą. W badaniach naukowych zajmuje się problematyką kobiecą w literaturze, folklorze, sztuce (w kulturze). Na co dzień lubi muzykę, malarstwo i modę. Mieszka w Warszawie.

Wywiad z językoznawcą

Trzeba chcieć mówić i pisać poprawnie

Piękna polszczyzna coraz częściej jest spotykana tylko w wartościowych książkach. Na co dzień nasz język jest pełen uproszczeń, skrótów i błędów. Celnie zauważył Ludwig Wittgenstein, że „język jest labiryntem ścieżek. Przybywasz z jednej strony i orientujesz się w sytuacji; przybywasz do tego samego miejsca z drugiej strony i już się nie orientujesz". Każdy z nas jest odpowiedzialny za poprawność języka, którym się posługuje, bo taki język przekazujemy kolejnym pokoleniom. Język ojczysty jest jak pole, które nieuprawiane – ulega wyjałowieniu i zanikowi. O tym jak możemy dbać o poprawność polszczyzny i jaka jest współczesna kultura języka polskiego z prof. Violettą Machnicką rozmawia Łukasz A. Wawryniuk.

- Każdego dnia odbieramy mnóstwo komunikatów medialnych, których poprawność językowa zazwyczaj pozostawia wiele do życzenia. Czy zdaniem Pani Profesor są programy albo typy programów szczególnie silnie zagrażające kulturze języka?

- Tak, to prawda, że radio, telewizja, Internet uporczywie rozpowszechniają wypowiedzi mocno potoczne, niepoprawne, a nawet wulgarne. Jak to zwykle bywa, nie można wszystkiego mierzyć jedną miarą, bo świat, w każdym jego wydaniu, nie jest czarny ani biały, lecz bardziej lub mniej zbliżony do czerni lub bieli. Teksty prezentowane w mediach są znacznie zróżnicowane, także pod względem formalnym. Ich poprawność, stylistyka uzależnione są od wielu czynników, np. specyfiki danej stacji telewizyjnej, typu programu, jego tematyki, zamierzeń redaktora, jego kompetencji językowych, potencjalnych odbiorców, kultury osobistej zapraszanych rozmówców itp. Ten sam człowiek inaczej zaprezentuje się, również językowo, w programie rozrywkowym albo jako uczestnik teleturnieju niż, na przykład, jako doświadczony przez los bohater reportażu Elżbiety Jaworowicz, gdy zadziałają silne emocje negatywne, wywołane poczuciem doznanej krzywdy, bezsilności, osamotnienia w nieszczęściu. Oceniając cudze wypowiedzi za każdym razem należy zadać sobie pytanie, czy są one adekwatne do sytuacji, w której zaistniały, czy osobę mówiącą lub piszącą usprawiedliwiają okoliczności towarzyszące zwłaszcza mówieniu. Dla mnie zupełnie niezrozumiała jest agresja we współczesnych bajkach, także ciągłe wzajemne „warczenie" na siebie przez bohaterów paradokumentalnych programów imitujących rzekomo normalne życie zwykłych ludzi – mam na myśli chociażby serial *Trudne sprawy*. Prymitywizm językowy, wynikający z operowania natrętnie powtarzanymi, prostackimi określeniami, akcentowanymi za pomocą manipulacyjnej intonacji, demaskuje płytkość intelektualną ludzi zupełnie niepotrafiących ze sobą rozmawiać, lecz bez powodu nieustannie na siebie krzyczących. Takie programy nie tylko zagrażają kulturze języka, ale przede wszystkim promują bardzo złe wzorce relacji międzyludzkich.

- Pani Profesor, coraz częściej spotykamy się z formami typu *filolożka*, *profesorka*, *literaturoznawczyni*. Czy są to formy poprawne?

- Formacje żeńskie nazywające wykonawców czynności najczęściej tworzy się za pomocą sufiksu *-ka*, np. *nauczyciel – nauczycielka*. Istnieje jednak spora grupa zawodów w przeszłości wykonywanych tylko przez mężczyzn. Dość późne dopuszczenie kobiet do profesji „niekobiecych" sprawiło, że utrwalone w języku formy męskie nadal obsługują obie płcie. Wiele stosunkowo nowych formacji żeńskich funkcjonuje w języku mówionym, a jeśli już notują je słowniki, to z kwalifikatorem „potoczny". To znaczy, że w odmianie mówionej nieoficjalnej polszczyzny są one dopuszczalne, akceptowane, jednak w sytuacjach oficjalnych, zwłaszcza w wersjach zapisanych, podlegających normie wysokiej, wzorcowej, nie powinny się pojawiać. Do tej grupy zaliczają się też nazwy niegdyś typowo męskich funkcji. Zdecydowanie lepiej brzmi *dyrektor szkoły* czy *kierownik przedsiębiorstwa* niż *dyrektorka szkoły* albo *kierowniczka przedsiębiorstwa*. Ostatni przykład żeński w stylu potocznym dopuszczalny jest w wyrażeniach *kierowniczka stołówki, szatni, baru*. Decyduje także częstotliwość użyć – o ile z *dyrektorką* jesteśmy już osłuchani, to formacje w rodzaju *filolożka*, *psycholożka* czy *literaturoznawczyni* wciąż rażą ucho wyczulone na warstwę brzmieniową języka.

- Spora grupa osób żyjących w Polsce, szczególnie na wsiach, nadal porozumiewa się za pomocą gwar. Czy gwara jest gorszą odmianą języka? Czy należy unikać mówienia gwarą?

- Pragnę przypomnieć, że polski język literacki jest wspólnym, dość późnym dzieckiem rozmaitych odmian gwarowych. Gwary istnieją od bardzo dawna, są niezwykle stabilne, gdyż kolejne pokolenia po prostu kalkowały mowę osób starszych w prawie identycznej postaci. Ludność wiejska przez wiele stuleci nie znała szkół, nie uczyła się czytać ani pisać. Dziecko mówiło tak, jak rodzice, dziadkowie, pradziadkowie. Diametralne zmiany dokonały się dopiero w drugiej połowie XX stulecia, kiedy nauka w szkołach stała się powszechna i obowiązkowa. Reszty dokonały środki masowego przekazu, które w znacznej mierze zdominowały i ujednoliciły świat. Gwary to odmiany języka usankcjonowane tradycją, odznaczające się wieloma swoistymi, im tylko właściwymi, cechami, także pięknym brzmieniem oraz silnie zindywidualizowanym zasobem leksykalnym. W żadnym razie nie wolno się wstydzić mówić gwarą, wręcz przeciwnie – należy odczuwać dumę z posiadania coraz rzadszej umiejętności władania językiem przodków.

- Wypowiedzi polityków oraz, niestety, dziennikarzy nierzadko zawierają wiele odstępstw od obowiązującej dziś normy językowej, również niskiej, naruszając w ten sposób przyjęte normatywnie i uzualnie (zwyczajowo) konstrukcje czy formy wyrazowe. A przecież dla dzieci i młodzieży – pokolenia „wirtualnego" – telewizja oraz Internet na ogół są podstawowymi źródłami świadomości językowej. Gdzie zatem młodzi, myślący ludzie powinni szukać autorytetów językowych?

- Aby kogoś uznać za autorytet osobowy, trzeba się przekonać do jego sposobu myślenia, nierzadko polubić go, przede wszystkim zaś cenić i szanować za postawę, uczynki, poglądy, osiągnięcia. Autorytetów poszukują zwłaszcza osoby młode, często zbuntowane lub jeszcze bardzo niepewnie poruszające się w świecie dorosłych. Jeżeli na swej drodze spotkają dorosłego wzbudzającego ich zaufanie, nierzadko podświadomie starają się go naśladować, powołują się na jego wypowiedzi w rozmowach z rówieśnikami, rodzicami. Dla młodego człowieka autorytetem, także w zakresie kultury języka, powinni być głównie nauczyciele. Mądry nauczyciel nie tylko naucza, ale też rozumnie wychowuje swoich podopiecznych, subtelnie przemyca wiedzę o wartościach podstawowych, najważniejszych, ogólnoludzkich. I nie ma znaczenia, czy jest to matematyk, muzyk, polonista oraz czy jego uczniami są 10-letnie dzieci, czy też pełnoletni studenci. Ważnym ogniwem owego wychowywania jest kształtowanie świadomości językowej, uczulanie na dobrą i złą moc zawartą w słowach, na istotny związek pomiędzy światem językowym i pozajęzykowym, czyli językiem i życiem. Oczywiście teoria powinna być poparta praktyką, to znaczy nieustanną dbałością nauczyciela o własną kulturę językową.

- W jaki sposób należy dbać o poprawność językową na co dzień? Czy ma Pani Profesor – jako językoznawca oraz czynny użytkownik współczesnej polszczyzny – sprawdzony „przepis" na zachowanie wysokiego poziomu językowego własnych wypowiedzi?

- Przede wszystkim trzeba chcieć mówić i pisać poprawnie – nie dlatego, że inni każą, wymagają, pouczają, ale dlatego, że naprawdę warto. Niejednokrotnie ludzie zwracają uwagę na drugorzędne gadżety – firmowe buty, zegarki, ubranie – i na ich podstawie dokonują „wyceny" materialnej bliźnich. Taka wycena przekłada się zazwyczaj na przyjęcie postawy uprzejmej albo lekceważącej wobec „wycenionego". A przecież to, co w człowieku najbardziej wartościowe – umiejętność myślenia, odczuwania, współczucia, nabyta wiedza – są ukryte wewnątrz niczym prawdziwe skarby. Sposób mówienia zdradza nas bardziej niż nam się wydaje – sygnalizuje pochodzenie społeczne, wskazuje na precyzję lub jej brak w logicznym rozumowaniu, uwidacznia poziom wrażliwości w kontaktach z otoczeniem. Mój „przepis" na pielęgnowanie kultury języka składa się z kilku punktów. Zazwyczaj staram się myśleć nie tylko o czym mówię (piszę), ale też jakich środków językowych używam. Sukcesywnie zaglądam do słowników, sprawdzam znaczenia słów nowo poznanych, po raz kolejny analizuję fragmenty zasad ortograficznych oraz interpunkcyjnych. Nie boję się też głośno przyznać, że czegoś nie wiem – to motywuje do uzupełnienia braków, uczy pokory. Niezmiennie, od najmłodszych lat, uwielbiam czytać książki. Wiele godzin spędzanych w pociągach sprawia, że mogę bez przeszkód delektować się słowem pisanym, a jednocześnie, w wyobraźni, przenosić się w niezwykłe miejsca, odległe czasy, wnikać w psychikę fikcyjnych, lecz całkiem ludzkich postaci, żyć w wielu wymiarach.

- Dziękuję bardzo za wartościową rozmowę.

- Dziękuję.

Konkurs językowy

Drodzy czytelnicy,

przygotowaliśmy dla Państwa konkurs. Odpowiedzi na poniższe pytania znajdują się w treści wcześniejszych artykułów. Spośród osób, które wyślą pocztą lub dostarczą osobiście poprawne odpowiedzi wraz z wypełnionym kuponem, rozlosujemy 4 nagrody książkowe. Termin zgłaszania odpowiedzi mija 14 stycznia 2014 r. Kupon konkursowy znajduje się na stronie 15.

Życzymy powodzenia!

1. Co dawniej znaczył czasownik *chybać*?
.....

2. Skąd pochodzi słowo *drops*?
.....

3. Gdzie jest zapisane pierwsze zdanie po polsku?
.....

4. Jaka jest poprawna forma dopełniacza rzeczownika *kisiel*?
.....

5. Czym były jery?
.....

6. Jak będzie wyglądał poprawny zapis skrótu słowa: *biskupi*?
.....

KUPON →

Relacje z działań projektu

Wakacje w nurcie polszczyzny

Podczas tegorocznych wakacji dzieci i młodzież z gminy Mordy poznawali tajniki polszczyzny.

Zajęcia miały formy gier, zabaw i quizów językowych. Młodzi uczestnicy m. in. dowiedzieli się skąd pochodzi polszczyzna, poznali jej najważniejsze zabytki i wiele ciekawostek związanych z językiem polskim. Najlepsi otrzymali cenne nagrody książkowe i dyplomy, zaś pozostali słuchacze pamiątkowe podziękowania i nagrody pocieszenia. Cykl spotkań pozwolił osobom, które nigdzie nie wyjechały na wakacje, pożytecznie i ciekawie spędzić czas wolny w nurcie polszczyzny.

Fot. M-GOK Mordy

Fot. M-GOK Mordy

Upiór w lesie

Taki tytuł nosił tekst dyktanda, które zorganizował Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Mordach 28 października br.

II Regionalne Dyktando było skierowane do pracowników kultury i bibliotek z powiatów: siedleckiego, łosickiego, siemiatyckiego, węgrowskiego, sokołowskiego, mińskiego, łukowskiego oraz garwolińskiego. Tekst dyktanda ułożyła językoznawca **prof. Violetta Machnicka**, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Poprawność napisanych tekstów sprawdzała specjalnie powołana Komisja Sprawdzająca złożona z pracowników naukowych IFPiLS: **dr Joanny Kuć** – językoznawcy, logopedy, onomasty, **dr Beaty Walęciuk-Dejneki** – literaturoznawcy, folklorysty, lektora języka polskiego, glottodydaktyka oraz **dr Barbary Stelingowskiej** – literaturoznawcy, polonistki, glottodydaktyka. W czasie prac komisji uczestnicy wysłuchali wykładu prof. Machnickiej na temat metaforyki drzew w tekstach Bolesława Prusa.

Jolanta Szymczyk, Mistrzyni Ortografii Polskiej, w otoczeniu autorki dyktanda, komisji, uczestników i organizatorów. Fot. M-GOK Mordy

Mistrzem Ortografii Polskiej została **Jolanta Szymczyk** – pracownik Centrum Kultury i Sztuki im. Andrzeja Meżeryckiego – Scena Teatralna Miasta Siedlce. Laureatka otrzymała dyplom, puchar Mistrza Ortografii Polskiej oraz najnowszy model pióra PARKER. Po dyktandzie wszyscy zasiedli do wspólnego obiadu.

- *Cieszymy się, że Regionalne Dyktando przyciąga coraz więcej pracowników kultury i bibliotek. To znakomita okazja nie tylko do sprawdzenia się w polskiej ortografii, ale też wspólna wymiana doświadczeń i integracja* – powiedziała **Beata Prokurat**, zastępca dyrektora M-GOK-u.

Spotkania z logopedą

Projekt *Ku chwale polszczyzny* zawierał także coś dla najmłodszych. Dzieci od 3 lat i ich rodzice uczestniczyli w 6 spotkaniach z logopedą.

Spotkania, poprowadzone przez **dr Joannę Kuć**, odbyły się w Mordach oraz w Krzymoszach. Rodzice mogli dowiedzieć się o wpływie wad wymowy na naukę w szkole, poznali rozwój mowy dziecka oraz uzyskali informacje o profilaktyce logopedycznej.

Dzieci skorzystały z terapii logopedycznej. Nie zabrakło zabaw buzi i języka, bajek logopedycznych, indywidualnych badań stanu ich mowy oraz wspólnych ćwiczeń z rodzicami.

Dzieci i rodzice podczas spotkania z logopedą w przedszkolu w Mordach. Fot. M-GOK Mordy

Mistrzowie języka ojczystego

Znamy już zwycięzców II Gminnego Konkursu Wiedzy o Języku Ojczystym zorganizowanego przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Mordach. Do finału, który odbył się 14 listopada, przystąpiło 13 uczniów.

W kategorii klas IV-VI szkół podstawowych laureatką konkursu została **Aleksandra Skwierczyńska**, II miejsce zdobyła **Lidia Skolimowska**, a III – **Jakub Cabaj**. W kategorii klas I-III gimnazjów I miejsce zdobyła **Julia Czarnocka**, II – **Justyna Chacińska**, zaś III – **Weronika Wasiluk**. Zwycięzcy wygrali puchary, dyplomy, nagrody książkowe oraz nagrody rzeczowe (przenośne dyski twarde, wysokiej klasy odtwarzacze MP4 i MP3). Pozostali uczestnicy otrzymali dyplomy udziału.

Prace finalistów sprawdzała specjalnie powołana komisja, wśród której znalazły się: **prof. ndzw. dr hab. Violetta Machnicka** – językoznawca, onomasta, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, **dr Beata Walęciuk-Dejneka** – literaturoznawca, folklorysta, lektor języka polskiego oraz **dr Barbara Stelingowska** – literaturoznawca, glottodydaktyk.

Do drugiego etapu (finalnego) zakwalifikowali się najlepsi uczniowie. Zadania zawierały treści ponadprogramowe, a w szczególności dotyczyły zagadnień z gramatyki opisowej, kultury języka, podstaw gramatyki historycznej, stylistyki, pragmatyki językowej, etymologii i dziejów literatury polskiej. - *Jestem bardzo zafascynowana poziomem wiedzy młodzieży biorącej udział w finale. Nie należał on do łatwych, sama nad wieloma rzeczami musiałam się zastanowić. Ten konkurs pokazał nam, jak wielką świadomość językową mają młodzi Polacy* – podsumowała prof. Machnicka, przewodnicząca komisji konkursowej.

Głównymi celami konkursu były: kształtowanie twórczych, odpowiedzialnych i świadomych postaw wobec języka polskiego, pogłębianie wiedzy o języku polskim i jej popularyzacja, doskonalenie sprawności w posługiwaniu się polszczyzną oraz budowanie kompetencji językowych młodych Polaków.

Laureaci i finaliści *II Gminnego Konkursu Wiedzy o Języku Ojczystym* wraz z komisją konkursową oraz organizatorami. Fot. M-GOK Mordy

KONKURS JĘZYKOWY – KUPON ZGŁOSZENIOWY

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

__ __ - __ __ __ _____

Data urodzenia: _____

Numer telefonu: _____

Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Mordach, ul. Parkowa 9, 08-140 Mordy, w celu niezbędnym do przeprowadzenia konkursu i opublikowania moich danych osobowych na łamach czasopisma oraz na stronie www.mgok.mordy.pl w razie wygranej. Oświadczam, że zostałem (-am) poinformowany (-a) o dobrowolności podania danych osobowych, o prawie dostępu do treści moich danych osobowych i o prawie do ich wykorzystania.

Data: __.__._____r. Podpis osoby pełnoletniej: .....

Jeśli nie ukończyłeś (-aś) 18 lat, prosimy o podpis rodzica lub opiekuna.

Gwara jest o.k.

Dzieci, młodzież i seniorzy podczas spotkań z dialektologiem wzięli udział w interesujących wędrówkach w czasie i w przestrzeni.

Spotkania były inspirowane medotą badań terenowych i słowami Stanisława Szobera: „Wyrazy się rodzą, obumierają i przeistaczają". Spotkania pokazały uczestnikom, że gwara nie jest gorszą odmianą języka polskiego, ale jest jego skarbem.

Spotkanie dialektologiczne w Wyczółkach. Fot. Paweł Prokurat

Kulturalnik

M-GOK MORDY

Redaktor Naczelny
Łukasz A. Wawryniuk
mail: lukasz.wawryniuk@gmail.com

Kolegium Redakcyjne
Beata Prokurat
Lidia Lipińska
Elżbieta Radlińska-Trębicka
Katarzyna Janiak
Monika Stokowska

Korekta, łamanie i skład
Redakcja

Wydawca
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Mordach

Adres Redakcji
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury
ul. Parkowa 9, 08-140 Mordy
Tel./fax 25 641-54-42
www.mgok.mordy.pl
mail: kulturalnik.mordy@gmail.com

Współpraca
Violetta Machnicka, Beata Walęciuk-Dejneka, Joanna Kuć, Barbara Stelingowska, Katarzyna Reda-Ostrowska, Danuta Karaban, Luiza Karaban, Paweł Prokurat

Nakład: 1700 egzemplarzy
Druk
FOLDRUK Media Sp. z o. o., Siedlce, ul. Starzyńskiego 5
ISSN: 2299-4327

Redakcja zastrzega sobie możliwość skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Ku chwale polszczyzny

projekt Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Mordach

realizowany od 24 lipca do 15 listopada 2013 r.

dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Ojczysty - dodaj do ulubionych",

W ramach projektu odbędą się:

* ***4 spotkania międzypokoleniowe z dialektologiem*** skierowane do dzieci, młodzieży i seniorów;
* ***wakacyjne gry i zabawy językowe*** dla dzieci ze wsi;
* ***II Gminny Konkurs Wiedzy o Języku Ojczystym*** skierowany do uczniów klas IV-VI szkół podstawowych i I-III szkół gimnazjalnych z terenu gminy Mordy;
* ***6 bezpłatnych spotkań z logopedą dla dzieci od 3 lat*** i ich rodziców z terenu gminy Mordy;
* ***II Regionalne Dyktando dla Pracowników Kultury i Bibliotek*** z terenu powiatów: siedleckiego, łosickiego, siemiatyckiego, węgrowskiego, sokołowskiego, mińskiego, łukowskiego i garwolińskiego;
* ***wydanie numeru specjalnego "Kulturalnika"***, który w całości zostanie poświęcony polszczyźnie.

Szczegóły na mordzkieoko.wordpress.com oraz w biurze projektu:
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury
ul. Parkowa 9, 08-140 Mordy, tel./fax 25 641 54 42
mail: osrodekkultury@poczta.onet.pl
Koordynator projektu: Łukasz A. Wawryniuk

NARODOWE CENTRUM KULTURY

OJCZYSTY
Dodaj do ulubionych

M-GOK MORDY